

Dziś Babiš, jutro Zeman

22 października 2017

Świat trzeźwieje z lewacko-liberalnego ogłupienia. Wybory w Czechach wygrała wczoraj partia ANO Babiša, rośnie też popularność prezydenta Zemana...

Zwycięzcą czeskich wyborów jest Andrzej Babiš i jego ugrupowanie ANO. Po przeliczeniu ponad 90 proc. głosów, już widać, że Babiš zdystansował konkurencję, uzyskując wynik ponad 31 proc. głosów, czyli lepiej niż przewidywały ostatnie sondaże przed wyborami, chociaż niewystarczająco, by ANO mogła rządzić samodzielnie.

Według wszelkich znaków na niebie i na ziemi drugie miejsce uzyska Obywatelska Partia Demokratyczna (ODS), konserwatywna partia byłego prezydenta Vaclava Klause i premiera Miroslava Topolanka. Jej przywódcą jest obecnie Petr Fiala. Jest to dobra wiadomość dla polskiego PiS, bo ODS jest jego koalicjantem w Parlamencie Europejskim, i w wielu kwestiach – polityki europejskiej i migracyjnej, prezentuje poglądy zbliżone do partii Jarosława Kaczyńskiego. Wynik ODS to spore zaskoczenie dla wszystkich, bo wcześniejsze sondaże plasowały ich dopiero na piątym miejscu. W porównaniu do ostatnich wyborów, obecnie zyskają ponad 30 punktów procentowych i 8 mandatów.

Trzecie miejsce prawdopodobnie przypadnie skrajnie prawicowej Wolności i Demokracji Bezpośredniej (SPD), na czele której stoi pochodzący z Japonii radykał Tomio Okamura. Chce on zakazać islamu i wyprowadzić Czechy z Unii Europejskiej. Jeśli partia ta utrzyma swoje trzecie miejsce i 11 proc. głosów, będzie to dla niej historyczny wynik.

Z wyborczego wyniku mogą być zadowoleni także Piraci, pod przywództwem Ivana Bartoša. Jest to ugrupowanie antyestablishmentowe, które postuluje m.in. demokrację bezpośrednią, poszerzenie praw obywatelskich i przejrzystości

państwa. Zdobyli oni także ponad 10 proc. głosów i 23 mandaty, dzięki czemu będą czwartą siłą w 200-osobowej Izbie Poselskiej.

Listę przegranych tworzą tym razem tradycyjnie silne w Czechach partie lewicy. Czescy komuniści (KPCzM) z Vojtěchem Filipem zajęli dopiero piąte miejsce i zanotowali swój najgorszy wynik od czasu zmiany ustroju – tylko 8%. Jeszcze gorzej wypadła rządząca CzSSDP (socjaldemokraci) premiera Bohuslava Sobotki, którzy zajęli dopiero szóste miejsce i zdobyli niecałe 7,5% głosów.

Ponadto 5-procentowy próg wyborczy przekroczą dwa ugrupowania, które wejdą do izby niższej czeskiego parlamentu: chadecy z KDU-CzSL z liderem Pavlem Bělobrádkiem (6 proc.) i ugrupowanie samorządowców Burmistrzowie i Niezależni (STAN), których przywódcą jest Jan Farský. Poza Izbą Poselską znajdzie się natomiast centroprawicowa TOP09, dla której wynik ten jest historyczną katastrofą.

Choć Babiš – pragmatyk, sceptycznie patrzący na Brukselę i przeciwny imigrantom – wyraźnie zdystansował konkurencję, po wyborach znajdzie się w trudnej sytuacji, jeśli chodzi o formowanie koalicji. On sam już wykluczył sojusz ze skrajną prawicą (SPD), a Piraci wykluczają się sami niejako z definicji, co zresztą potwierdzili jeszcze w sobotę. Dość trudne mogą być rozmowy koalicyjne z ODS i niewiele innych partii jest skłonnych do współzrządzenia z ekscentrycznym milionerem.

Zwycięstwo Andreja Babiša to dobra wiadomość dla prezydenta Miloša Zemana, który był jego cichym ale skutecznym sojusznikiem w przedwyborczych manewrach. Prezydent ma bowiem nadal duże ambicje polityczne i prowadzi własną politykę zagraniczną, niezależnie od rządu, który zgodnie z konstytucją jest w Czechach najważniejszym organem władzy wykonawczej. 10 października prezydent Miloš Zeman wystąpił przed Zgromadzeniem Parlamentarnym Rady Europy, wzywając do

politycznego zbliżenia między Rosją a Europą Zachodnią. Czeski prezydent stwierdził, że polityka sankcyjna, choć uprawniona, jest nieskuteczna i szkodliwa zarówno dla UE, jak i Rosji. Uznając zajęcie Krymu przez Rosję za aneksję, Zeman stwierdził jednak, że jest to „fakt dokonany”, ponieważ każda próba odbicia Krymu siłą oznaczałaby wojnę przynajmniej na skalę europejską. Zaproponował zarazem, zastrzegając, że jest to jego „osobista opinia”, dialog ukraińsko-rosyjski w tej sprawie, w wyniku którego Rosja miałaby zrekompensować Ukrainie aneksję Krymu finansowo bądź poprzez dostawy surowców (choć najprawdopodobniej tylko anulując długi z tytułu wcześniejszych dostaw surowców energetycznych). Od wypowiedzi prezydenta zdystansował się premier Bohuslav Sobotka, podkreślając, że jest ona sprzeczna z polityką zagraniczną Czech. Wypowiedź czeskiego prezydenta ostro skrytykowały również władze Ukrainy – premier Wołodymyr Hrojsman zasugerował nawet, że Zeman musi mieć problemy ze zdrowiem psychicznym.

Prezentując dość spójną koncepcję autorską, Zeman stawia na współpracę z Rosją i Chinami, które uważa za mocarstwa kluczowe dla dalszego rozwoju Czech. Liczy on, że zyskując ich przychylność, zapewni czeskim biznesmenom kontrakty i dostęp do wschodnich rynków. Wbrew stanowisku rządu Zeman nie uznaje niepodległości Kosowa i podobnie jak Moskwa zarzuca Zachodowi obłudę w kwestii nieuznania referendum na Krymie. Wzywa do geopolitycznego sojuszu Zachodu, Rosji i Chin wymierzonego w islamski terrorizm i promuje chińską inicjatywę Pasa i Szlaku jako projekt integrujący Europę. Elementem jego strategii był osobisty udział w obchodach 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Moskwie (gdzie był jednym z tylko trzech unijnych przywódców) i w Pekinie (gdzie był jedynym przywódcą z UE). Jednocześnie dzięki swej proizraelskiej i antyislamskiej retoryce Zeman usiłuje zaskarbić sobie poparcie Izraela i wpływowych środowisk żydowskich w USA – na przykład wzywając rządy do przeniesienia ambasad z Tel Awiwu do Jerozolimy.

W samych Czechach beneficjentami samodzielnej polityki zagranicznej Zemana są czescy przedsiębiorcy, zwłaszcza najwięksi, w tym również Andrej Babiš. W spotkaniach prezydenta z jego chińskim odpowiednikiem uczestniczył Petr Kellner kontrolujący grupę Home Credit, aktywną na rynkach Europy Wschodniej i rozwijającą się w Chinach. W promocję współpracy gospodarczej z partnerami ze Wschodu angażują się też współpracownicy Zemana, w przeszłości obecni w biznesie na rynkach poradzieckich, m.in. prezydencki kanclerz Vratislav Mynář. Doświadczenie we współpracy z Rosjanami ma też jeden z najbliższych doradców prezydenta – Martin Nejedlý. Wprawdzie firma Lukoil Aviation Czech, której był współwłaścicielem, zbankrutowała w 2016 roku, ale jej dług wobec czeskiego państwa uregulowała, również za Nejedlego, holenderska spółka-córka Lukoilu.

Prorosyjskie i prochińskie gesty prezydenta Zemana budzą zdecydowaną krytykę wciąż jeszcze dość wpływowych liberalnych elit w Czechach, ale nie odbijają się negatywnie na społecznym odbiorze Miloša Zemana. Cieszy się on nadal zaufaniem ponad 50% Czechów i jak się wydaje proporcja ta powoli ale stale rośnie. Oznacza to, że Zeman ma duże szanse w staraniach o reelekcję w wyborach prezydenckich w styczniu przyszłego roku.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl